Cena prenumeraty kwartalna
Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 21. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 12 Marca 1865 r.** **Rok II.**

Od Redakcji.

W następującym kwartale pismo nasze wychodzić będzie w tym samym formacie i warunkach, jak w kwartale bieżącym.

Cena kwartalna.

w Szwajcarji . . . . fr. 7
we Włoszech . . . . „ 9
w Francji, Belgji i Państwie Papiezkiem . . „ 10
w Austrji, Prusach i Związku Niemieckim „ 12
w Anglji, Turcji i Księstwach Naddunajskich „ 14
w Szwecji . . . . „ 18
w Ameryce . . . . „ 20

Prenumeratę przyjmują Ajencje „Ojczyzny:“
w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard Street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine, S. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth, à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
oraz Pocztamty i Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i w niektórych innych krajach.

Dla uniknienia zwłoki w odbieraniu gazety, upraszamy o wczesne zapisywanie się na listę prenumeratorów.

Bendlikon, 12 marca.

Murawjew Wieszatiel, na którego cała Rosja z ubóstwieniem patrzy, powiedział: „katolicyzm to rewolucja, katolicyzm wytępić potrzeba! a tępić środkami, jakie tylko pod ręką znajdą się, liberalnemi i policyjnemi.“ Tem wypowiedzeniem powołane zostały do nowéj wojny dwie myśli, rzymska i bizantyjska. Która zwycięży, ta będzie w Europie panować. Wiodą więc bój zacięty lubo nierówny, z jednéj bowiem strony występują tylko siły moralne, z drugiéj całe piekło gwałtu zadufanej w sobie siły materjalnéj. Wszystko co ludzkość w sobie od 26 wieków wyrobiła, wypielęgnowała pod tchem Grecji, Rzymu, a następnie zachodnich narodów; wszystkie formy bytu i mysli człowieka, podnoszące go do wolności i doskonałości, deptane są i gniecione na ziemi polskiéj, przez ciemny świat gwałtu i niewoli. Polska wcieliła w siebie ducha przez całe dzieje ludzkości dodatnio pracującego; Moskwa uosobiła w sobie wszystkie potęgi ujemne ludzkości. Walka tych dwóch narodów jest więc bojem dwóch idei od początku historycznego życia człowieka pasujących się z sobą; one to nadają szczególniejszy bo wszechświatowy interes sprawie i walce polskiéj.

Moskale pokonawszy nas orężem, torturą i prześladowaniem ścigają teraz wszędzie myśl polską i wykryć ją starają się w najodleglejszych zakątkach domowego, społecznego, towarzyskiego i kościelnego żywota. Gdzie ją tylko znajdą, chcą ją gwałtem wykrzywić, przeinaczyć i piętno na niéj schizmy i niewoli położyć; czują bowiem w téj myśli ową potęgę światową dodatnich żywiołów ducha ludzkiego, przeciwko którym pchani są całym antagonizmem burzenia, stanowiącym ich naturę. Polska z chorągwią myśli i ducha ludzkiego, Moskwa z chorągwią jego przeczenia, stoją naprzeciw siebie w pojedynku, od którego postęp lub tez żacofanie się świata zależy. Charakter ten walki jest widoczny we wszystkich jéj objawach i sposobach; każdy dokument rządu moskiewskiego. każda szubienica, kontrybucja, każdy wreszcie artykuł o Polsce któréjkolwiek rosyjskiéj gazety uwydatnia go i zarazem dowodzi. O jednym z takich artykułów mówić tutaj chcemy:

W numerach 38 i 39 „Wileńskiego Wiestnika“ wydrukowano artykuł p. t. „Kilka słów o żmudzkich ludowych książkach.“ Już samo przemówienie „w Wileńskim Wiestniku“ urzędowem piśmie dopełnionych gwałtów, grabieży, donosów i oszczerstw ohydnych, daje wiele do myślenia; sposób zaś przeprowadzenia przedmiotu samego w wyżej wspomnianym ustępie, domyślać się każe, że się knuje, a raczéj, że już uknuty nowy zamach na wiarę ojców i mowę rodzinną Żmudzinów, jako też podania dziejowe narodu tak ściśle spokrewnionego z nami śluby historycznemi, jednością wiary, ducha i cierpień. Mowa w tym artykule wyłącznie o książkach do nabożeństwa przez lud żmudzki używanych.

Zdawałoby się na pozór, że przedmiot tak nie winny, jak książki nabożne nawet najpodejrzliwszemu prystawowi nie mógłby dostarczyć podejrzenia a jednakże autor wspomnionego artykułu, umiał w tych książkach drukowanych w Wilnie, za pozwoleniem cenzury moskiewskiéj, odszukać treść do swego donosu oszczerczego, inaczéj bowiem nazwać słów jego nie można. Możebyśmy pogardliwem milczeniem zbyli ów artykuł, jako codzienne z urzędu oszczerstwo, gdyby nie wypowiadał w sposób dobitny i charakterystyczny nienasyconych huci caryzmu do grabieży mienia, swobody, uczuć, mowy, wiary i ducha nawet, jakkolwiek tylko ledwie za tysiączną próbkę codziennéj, szaloną nienawiścią prowadzonéj przeciw nam wojny, uważać go należy. Naprzykład, autor czyta w „pieśni o miłości Boga“ następne słowa: „Boże sprawiedliwy i miłosierny! Ty widzisz i znasz te czasy opłakane, gdy krwawemi łzami każdy z nas gorzko płacze, kiedy i władza nasza krzywdzi nas i rabuje nasze dobro...“ i to mu zaraz daje powód do szyderczych roztrząsań o jakich to czasach opłakanych i łzach krwawych mowa? kogo ma oznaczać owa zwierzchność grabiąca i krzywdząca? I odpowiadając sam sobie mówi, że to zapewne do kogoś innego się ma odnosić a nie do polskich panów (?!) Domysł zresztą słuszny! Starą pieśń pobożną litewską o św. Kazimierzu, w której znajduje się wyrażenie: „Tysiącami z narodu zakutych jeńców w niewolę pognał Szwed i Moskal...“ nazywa „przepełnioną buntowniczem kłamstwem pieśnią,“ któréj nikt inny nie mógł ułożyć tylko ksiądz, jezuita; i wykrzykuje, jakim sposobem rząd moskiewski mógł pozwolić na wydrukowanie w Wilnie tak szkodliwéj dla zbawienia duszy i litewskiego narodu książki. Więc nie wolno Zmudzinom w staréj pieśni skarżyć się na nieszczęścia i w modlitwie szukać pociechy! za to wolno Moskalom w czasach wieszatielskich rozwodzić się szeroko i z oszczerstwami, o ucisku jakiego wiara prawosławna i oni sami mieli doznawać na Litwie i Rusi od Polaków i katolików, pod rządem carskim. Oto z powodu pieśni o św. Kazimierzu, autor przechodząc do przeszłości naucza nas, że kiedyś za dobrych czasów istniały na Zmudzi cerkwie i monastery prawosławne (?) że pierwiastek moskiewski był panującym na Zmudzi (?!) lecz że późniéj jezuici zawładli Żmudzią, wszystko przydusili. A jako dowód

Przegląd literacko-polityczny.

„Do Serbów. — List z Moskwy.“ (Druk. w Lipsku 1860).
(Dokończenie).

„Zdrowe, powiadają, społeczeństwo zasadza się na pojęciu jego członków o braterstwie, sprawiedliwości, sądzie i miłosierności; a te pojęcia nie mogą być przy różnych wiarach jednakowemi. Żyd i mahometanin wyznają jednego Boga, jak chrześcjanie: lecz, czyż ich pojęcia o sprawiedliwości i łasce i nasze są jednakowe? Zapewne, powiedzą, nie znają oni tajemnicy św. Trójcy ani miłości bożéj, która nas przez Chrystusa zbawiła, zatem wielka zachodzi pomiędzy nimi a nami różnica: lecz wiemy, że i u chrześcjan, wyjąwszy prawdziwéj prawosławnéj cerkwi, nie ma zupełnie jasnego pojęcia, ani zupełnie szczerego uczucia braterstwa. To pojęcie, to uczucie wychowuje się i utwierdza tylko w prawosławiu. Nie daremnie gmina i świętość gminnych wyroków i bezsprzeczna pokorność każdego w obec jednogłośnego wyrokowania braci, zachowały się tylko w ziemiach prawosławnych. Nauka wiary wychowuje duszę nawet po za społecznym bytem. Papista szuka władzy obcéj i osobistéj, któréj on przywykł być posłusznym w rzeczach wiary; Reformat doprowadza osobistą wolność do ślepéj wiary w samego siebie, do któréj doprowadza go jego mniemane poznanie Boga: takim jest duch jego nauki. Sam tylko prawosławny, zachowując własną wolność lecz pokornie wyznając swoją słabość, poddaje ją pod jednogłośne wyrokowanie zbiorowego sumienia. Dla tego to ziemska gmina nie mogła zachować praw swoich na zewnątrz prawosławnych krajów. Dla tego to i Słowianin na zewnątrz prawosławia zupełnym Słowianinem być nie może (!?). Sami nasi bracia, skrzywieni zachodniem kłamstwem, papiści i reformaci, sami to z bólem sercą przyznają (!) To samo okaże się w sprawach sądu i sprawiedliwości i we wszystkich pojęciach o społeczeństwie; albowiem w zasadzie onego leży braterstwo.

„Niech tedy dla wszystkich będzie zupełna wolność wiary i wyznania! niech nikt nie cierpi ucisku ani prześladowania w sprawach poznania i chwalenia Boga! nikt, chociażby on był (Boże zachowaj) zeszły z prawdziwéj drogi Serb! niech będzie on dla was zawsze bratem choć nieszczęsnym i oślepionym! Lecz niech nie będzie ani prawodawcą ani rządcą, ani sędzią, ani członkiem gminnego zgromadzenia (?) albowiem innem jest sumienie jego, innem wasze (?). Wielki apostoł narodów mówi: „czy nie wstyd wam, chrześcjanie, sądzić się przez bałwochwalców? niech was rozsądzają bracia.“ Dla tego innowierzec powinien być dla was, jako gość ochraniany przez was od wszelkiéj niesprawiedliwości i używający wszystkich waszych praw w życiu prywatnem; lecz nie powinien posiadać w pełni praw obywatelstwa ani być synem wielkiéj serbskiéj rodziny sądzącym wespół z braćmi w sprawach społecznych (!?). Bóg uchronił was od wewnętrznéj różnicy, nie dopuszczajcież téj różnicy w samem łonie sumienia narodowego i społecznego ducha. Boleśnie nam pomyśleć, że nie wszyscy Słowianie są prawosławni. Wierzymy że i oni z czasem wszyscy oświecą się prawdą: kochamy ich całą duszą i zawsze gotowi jesteśmy wyciągnąć do nich rękę braterstwa i pomocy przeciwko wszystkim (?), lecz myślimy że takie wykluczenie nie może ich obrazić i sami oni przez miłość dla was nie chcieliby wnieść ziarn niezgody i różnomyślenia w wasze społeczeństwo.“

Oto jaką jest w moskiewsko-liberalnym sensie braterska miłość! „Kochajcie siebie i nas Moskali jak braci, innych nieprawosławnych jak gości. „Oto jaką jest moskiewska rada! Niech nam wolno będzie zapytać: kogo ona mieć może na widoku, Serbów czy Moskali? My wiemy, co to jest moskiewskie prawosławie, i autorowie listu wiedzą, że kościół w Moskwie jest wydziałem tajnéj policji. Ukazywać przeto ten kościół jako wzór; ukazywać tę wiarę, jako jedynie prawdziwą; radzić Serbom kochać po bratersku tylko prawosławnych, narzędzia w ręku caryzmu, który do spółki z Niemcami rozszarpał słowiańską ojcowiznę: jest to kochać Serbów po moskiewsku, po carsku, ale nie po chrześcjańsku. Nie można wymyślić nic nad taką radę przewrotniejszego. Bizancjum występuje w niéj w całéj majestatyczności swojéj.

W obec téj rady bledną wszystkie inne w „Liście do Serbów“ zawarte, pomiędzy któremi są i takie, które Serbja może i powinna przyjąć, odrzucając historyczne kłamstwa jakiemi są poprzeplatane. Naprzykład: radzą Serbom Moskale, zachowanie społecznéj równości, ukazując im przykład Polski, „w któréj niewielka tylko liczba ludzi uważała siebie za naród, a naród za stado zaledwie dostojne nazwy człowieczéj; i oto pomimo całego heroizmu, męztwa i sławy, państwo polskie upadło.“ Czy to tylko nierówność stanów była powodem upadku Polski? Czy nie przyczyniło się do tego zbyt, niestety, bliskie sąsiedztwo Moskwy? Nierówność stanów nie zgubiła ani Francji, ani Anglji, ani nawet saméj Moskwy. Nierówność stanów była powodem nie upadku Polski, ale tego że się nie mogła obronić napaści sąsiadów, pomiędzy którymi Moskwa główną odegrała rolę, a którzy rzucili się na nią właśnie dla tego, że wytwarzała w sobie równość i wolność, które groziły podkopaniem państwowych podstaw Austrji, Prus i Moskwy. Czemuż nie powiedzieć prawdy, dając braciom rady?...

powyższych twierdzeń dowiadujemy się, że dopiero właśnie podczas rządów rosyjskich nad Zmudzią, wpływ polski i wiara katolicka przeważnie się utrwaliły z krzywdą pierwiastku rosyjskiego, prześladowanego przez Polaków i księży; a to wszystko niby dzięki szlachetnéj ufności rządu carskiego. Daléj nadużycia, nie już prawdy, lecz kłamstwa posunąć nie podobna! W podobnéj myśli i duchu, w sposób zapominający o logice i najprostszéj prawdzie, przeprowadzona jest rzecz cała w owym wspomnianym artykule. Każdy wykrzyknik lub westchnienie, jak np. „Boże miłosierny!“ „Boże litościwy!“ i „Zmiłuj się nad nami!“ i inne tak zwyczajne w modlitwach wszystkich wyznań chrześcijańskich słowa, uważane są w artykule owym za fanatyczne, podejrzane, ukrywające jakąś przenośnię i cel polityczny w sobie; każda wzmianka o katolickiéj wierze, uważana za obrazę panującéj religji prawosławnéj; obrządki i oznaki katolickie, modlitwy, bractwa, które to ostatnie przecie i przy cerkwiach prawosławnych istnieją, nazwane bałwochwalczemi; z odpustów autor się wprost naigrawa, jakby z komedji, zapominając jednak, że nie inne znaczenie mają prawosławne pokłony i palenia świeczek, których ilością większą lub mniejszą, zyskać się daje odpuszczenie grzechów, nawet dopiero zamierzonych. Nie ledwie przypuścić można, że same słowo „Bóg,“ wydaje się Moskalom podejrzanem w katolickich litewskich książkach, dla tego, że przy nim nie stoi przydomek „prawosławny.“

Lecz nie miejsce ani potrzeba po temu, rozbierać szczegółowo cały ten długi artykuł, w którym wszystkie książki do nabożeństwa żmudzkie, dla tego, że powiedziano w nich jest, że wiara katolicka jedynie jest dobrą, nazwane buntowniczemi i niebezpiecznemi dla Rosji. To cośmy dotąd przytoczyli w pobieżnem streszczeniu, aż nadto wystarcza i wykazuje, jakie to wyższe (pod względem czynownym) natchnienie przemawia przez autora, będącego tylko trąbą pokorną i ślepą z posłuszeństwa, bo trudno przypuścić, by kto chciał kłamać dla saméj tylko miłości kłamstwa.

O co głównie i ostatecznie rzecz ma chodzić w tem znieważeniu nahajką czynownéj krytyki i nabożnych książek Zmudzinów, autor nie jasno wypowiada, lub może nie jest w stanie wypowiedzieć (tak jak szpieg nie rozumie celu, dla czego mu każą na tego lub owego zrobić donos), nawiasem tylko namienia w ciągu swéj rzeczy, że ów „nowoodkryty naród Zmudzinów,“ (według własnych słów jego), uwolniony przez najezdniczego monarchę od władzy polskich panów, obecnie zdaje się sam napraszać, by go przyjęto do ogólnéj rosyjskiéj rodziny, pomimo tego, że sam wyżéj powiedział, iż to naród przywiązany do swojéj narodowości i jak Hiszpanie fanatycznie katolicki. W każdym razie artykuł ów jakkolwiek słaby i niedołężny, wychodzi za obręb zwykłych podjazdów pismiennych przeciw mniemanéj polsko-katolickiéj propagandzie i obelg na polskość, jakich codziennie nie szczędzą moskiewskie dzienniki. Jest w nim coś, co jakeśmy wyżéj wspomnieli, każe w nim uważać zapowiedź głuchą czegoś, co ma być, co się knuje podziemnie, by się niespodzianie wykluć!

Przecież już Murawjew kazał wydrukować w Wilnie Kalendarze dla Litwinów w litewskim języku, moskiewskiemi czcionkami i z tłumaczeniem moskiewskiem, więc wkrótce może się doczekamy zakazu książek katolickich do nabożeństwa na Żmudzi. Zakazami i strachem walczy Moskwa na polu walki moralnego charakteru — zapomina jednak, że w obec ducha skuteczność siły policyjnéj i wojska niknie w momencie stanowczego starcia, jak się o tem przekonać mogli Moskale w 1861 r.

KORRESPONDENCJE.

Poznań, 6 marca.

⁂ Cóż wam donieść z Poznańskiego? Bieda i bieda, a obok biedy zazdrość i bolesne rozdrażnienie pomiędzy bogatszemi a uboższemi warstwami ludności polskiéj, które nigdy do pomyślnych dla sprawy nie może doprowadzić rezultatów. Karnawał minął prawie niepostrzeżony w naszém mieście, tylko ruch się nieco wzmógł, tylko z prowincji przybyło do naszéj wielkopolskiéj stolicy nieco młodzieży i rodzin, aby skromnemi zabawy ożywić ruch towarzyski, zamarły od lat kilku. Bawiono się w gry niewinne, młodzież jak zwykle burzliwa, może i pohulała troszkę, lecz śród każdéj chwili, za to wam ręczymy, myśl o niedoli braci górowała przedewszystkiem, i nie jedną łzę osuszono dobrowolnym datkiem, nie jeden grosz popłynął na cele szlachetne. O tańcach, o strojach, o których uliczne pamflety pisały niestety! ku rozradowaniu policyi i p. Posta, który ztąd bogaty ciągnął materjał do swych korespondencji, ani było mowy. Drażnienia wyższych klas społeczeństwa naszego lekkomyślnemi a często oburzającemi paszkwilami, nigdy nie pochwalę. Ci którzy zajmują się tego rodzaju elukubracjami, zapominają, że młodzież którą przed kilku laty spotwarzał w rynsztokach poznańskich wylęgły Pokraka, pierwszą była na polach bitew i krwią zadokumentowała swą miłość dla ojczyzny! Tyle wystarczy zapewne na odpowiedź Posenerce et consortes, która się cieszy, że znów niesnaski wyrosły śród szczupłego grona polskiego towarzystwa w Poznaniu.

Na sejmie berlińskim koło polskich posłów dotąd milczące. Żadne ważniejsze dotąd nie zaszło ze strony Polaków wystąpienie. Mówiono o zamierzonych interpelacjach kilku, mianowicie w kwestji procesu polskiego, i oddalania urzędników polaków od posad w Poznańskiem, które jeszcze trwa systematycznie, ale dotąd nie miało jak się zdaje kółko polskie sposobności do wystąpienia publicznego. Boleśnie dotknęło, że przy głosowaniu w izbie panów w kwestji adresu do tronu wiceprezes polskiego koła p. Ignacy Bniński, który zwykle z taką godnością przemawia w izbie téj za sprawą naszą, dał swój głos za adresem, jakkolwiek wiadomy ustęp w mowie tronowéj z nieukrywaną nienawiścią mówił o Polakach i powstaniu w Królestwie Polskiem. W ogóle w pruskiéj izbie wyższéj reprezentacja nasza jest słabą i prócz hr. Bnińskiego, żaden z członków Polaków nie kwalifikuje się do wystąpienia publicznego w razie danym w obronie praw zagwarantowanych Polakom przez koronę pruską. To też przy téj sposobności notuję tu wiadomość, że przy wyborach mających nastąpić w Poznańskiem ze stanu hrabiów do izby panów w Berlinie w miejsce hr. Macieja Mielżyńskiego, który się przeniósł do dóbr swoich w Królestwie Polskiem, podają na kandydata hr. Franciszka Kwileckiego, który wykształceniem prawniczém (przez siedm lat bowiem pracował przy sądach pruskich, z których procedurą dokładnie jest obznajmniony) najlepiéj się kwalifikuje do zajęcia krzesła w rzeczonéj izbie, tem bardziéj, że jego charakter daje gwarancję, że potrafi z godnością zabrać głos w sprawach nas dotyczących.

Przechodząc do wiadomości z naszego miasta, donoszę wam, że młodych ludzi, którzy wzięli udział w powstaniu ostatniém, a późniéj osłabieni ranami nie mogli pełnić służby wojskowéj pruskiéj i w skutek tego bez względu na stan zdrowia zesłani byli do tak zwanych „Szarków“ czyli kompanji roboczéj w Poznaniu, przed kilku tygodniami wywieziono do Torgawy. Nazwiska téj młodzieży, cierpiącéj za wypełnienie obowiązków względem ojczyzny, są następujące: Michał Nawrocki, Michał Sniegocki, Kamil Puffke, Antoni Lewandowski, Franciszek Błaszczyński, Stanisław Kowalski, Dutkowski i Laskowski.

Dzienniki niemieckie odbierające natchnienie z tutejszéj policji, coraz gwałtowniéj od niejakiego czasu występują w pole przeciwko Najprzewielebniejszemu naszemu Arcypasterzowi. Są to sprawki braci Ammanów i kanonika Richtera, o ktorych Wasi korespondenci jeśli się nie mylę, obszernie wam dawniej pisali. Są to figury całkiem oddane rządowi, a raczéj prezesowi tutejszéj policji p. Baerensprungowi. Naczelny prezes p. Horn, także często z nimi konferuje, na obiady i na bale do siebie zaprasza. Na jednéj z tego rodzaju zabaw, na której tylko pruscy urzędnicy wojskowi i cywilni brali udział, znajdowali się z księży katolickich dwaj bracia Ammani i ks. Henke kapelan wojskowy. Ksiądz kanonik Rychter i ks. Rudal, należący do téj saméj kategorji uniewinnili się z niemożności przyjęcia zaprosin, zapewne przez dyplomację.

Do rozmaitych klęsk jakie na nasz kraj spadają, policzyć należy i ciężkie choroby, które od kilku miesięcy grasują w naszem mieście, porywając ojców rodzin, i co najzdolniejszych pracowników na polu naukowem i przemysłowem. Strata ś. p. Teofila Berwińskiego, którą zanotowaliście w piśmie waszém, mocno tu wszystkich dotknęła. Był to mąż prawy, gorąco przywiązany do ojczyzny, uczony i pracowity. Pozostały po nim rękopisma jak mówią z dziejów powszechnych, które zapewne zasłużony krajowemu piśmiennictwu księgarz nasz Żupański wyda. Zmarł także między innymi w naszém mieście znany krawiec Salkowski członek dyrekcji towarzystwa przemysłowego, człowiek który pracą i bystrością umysłu z niczego dorobił się majątku i gorliwie krzewił przemysł narodowy. Wreszcie porwała śmierć jednego z ostatnich wiarusów napoleońskich, ś. p. Łukasza Narożnika, którego nazwisko zaiste godne zapisania w dziejach rycerstwa polskiego.

Nasz sędziwy Arcypasterz wybiera się w tym roku do Rzymu.

St. Gallen, 8 marca.

Rząd bawarski wydala znowuż Polaków do Szwajcarji, nawet kilku chorych dostawił na tutejszą granicę, co oburzyło niemało mieszkańców, i ludzkość tego rządu wystawia w świetle nieszczególnym. W skutek tego rząd związkowy Szwajcarji, cofnął poprzednio wydany rozkaz niewpuszczania bez pasportu wizowanego emigrantów i otworzył granice dla nich. O czém zawiadomiono i rząd bawarski, z uwagami nad nieludzkiem postępowaniem jego policji. Dnia 3 marca przybyło z Bawarji do Romanshorn 51, a 4 marca 35 polaków. Z dziennika „Schweizerbote“ dowiadujemy się, że w kantonie Aargau mieszka 37 polskich wychodców. Z téj liczby wskutek starań miejscowéj policji 24 otrzymało zajęcie przy budowie kanału w Windisch, a niektórzy umieścili się u rzemieślników w warsztatach. Władza kantonalna ma zamiar zostających bez zatrudnienia a potrzebujących przytułku umieścić w koszarach w Brugg.

Towarzystwo wzajemnéj pomocy w St. Gallen utrzymuje się i dobrze rozwija pomimo rozmaitych przeszkód i usiłowań rozbicia go jak w Zürichu. Niedawno, założyło ono mały szpital dla rodaków naszych, którzy nieznajomością języka niemieckiego utrudniali leczenie swoje lekarzom miejscowym. Ci Polacy, którzy nie weszli do towarzystwa utworzyli Stowarzyszenie Kościuszki, do którego i Szwajcarzy weszli jako członkowie honorowi. Cele stowarzyszenia są takież same jak T. W. P., albowiem zamierza ono: niesienie pomocy członkom w miarę możności i wyszukiwanie zajęcia; dostarczenie środków do nauczenia się języka niemieckiego lub francuzkiego; załatwienie wszelkich sporów drogą polubowną (co tak mocno w rozwiązanem Zürichskim St. Wz. Pom. przez p. D. Głębockiego było naganionem); czuwanie

---

Radzą daléj, w przejmowaniu oświaty z zachodu, nie przejmywać się duchem naśladownictwa, ani w obyczajach, ani w ubiorze, ani w języku. I tu Polska występuje jako przykład aż dwa razy: raz historycznie sfałszowany, drugi raz sfałszowany pod względem doniosłości. O czynach Zaporożców, wyprawiających się na czajkach do Trebizondy, Synopy i na wybrzeża Bosforu, mówią bez zająknięcia, jako o należących do moskiewskiéj historji, bez najmniejszego względu ani na to że Zaporożcy nie byli Moskalami, ani na to, ile za te czyny Polska krwi przelała. Mówią: „zawczasu Polska skaziła swoje życie cudzoziemstwem. Szlachta, kasztelany, marszałki, rycerze, wójty, skazili jéj słowiański żywot i słowiańską prostotę jéj społeczności, naród rozerwał się na dwoje i zasiało się ziarno późniejszéj zguby, które się rozrosło w porze największéj jéj państwowéj siły (?). Polska chlubiła się tem, że w niéj kwitł rzymski język (wraz z rzymską religją, która wiarą w istotnem znaczeniu nazwać się nie może [1]); Polska chlubiła się tem, że jéj panowie zadziwiali pięknością mowy samych Francuzów; a narodowy język, narodowa myśl spały jako zapuszczone pole, nie dające człowiekowi żadnych dobrych owoców. Skutki są wam znane. Boleśnie nam, cośmy długo od niesprawiedliwości Polaków cierpieli i potem ich nie bez niesprawiedliwości z naszéj strony ukarali [2]), mówić o ich błędach i grzechach; ale powinniśmy wspomnieć wam o nieszczęsnych przykładach innych narodów, a jak widzicie, bezstronnie mówimy i o sobie.“

Drugi więc powód upadku Polski zawiera się w tem, że szlachta nazywała się szlachtą, a niektórzy urzędnicy kasztelanami, marszałkami, wójtami i że Polacy pięknie mówili po łacinie. Ciekawe to odkrycie służy Moskalom na to, ażeby powiedzieć braciom Serbom: „Nazwijcie świętą wiarę religją a spaskudzicie samo prawosławie“. Ot i szydło z worka wylazło. Nie chcą, ażeby prawosławie było religją, bo religja wyraża moralną faktyczną niepodległość, opartą na wolności sumienia odpowiedzialnego za przekonania swoje przed samym tylko Bogiem, a prawosławie wyraża zależność od petersburskiego cara. Czemu moskiewscy patrjoci nie poradzili raczéj Serbom: „strzeżcie waszego prawosławia, ażeby ono nie doznało takiego smutnego losu jaki nasze spotkał?“ To byłaby rada braterska, nie zaś deklamowanie przez kilka stronnic o nader wątpliwéj prawdziwości wiary i wbijanie ludzi prostych i prostodusznych w pychę, że oni jedni są posiadaczami skarbu prawdy. Tego rodzaju rady byłyby sumienne, gdyby nie były nieuczciwe, gdyby nie odnosiły się do narodu-dziecka, który pochlebstwami można otruć i zgubić.

Przez całą broszurę przewija się jedna przewodnia myśl: nie słuchajcie nikogo, tylko nas. „Wiele powinniście uczyć się od cudzoziemców, często nawet ich usług używać. Cenćie ich, wynadgradzajcie, kochajcie i dziękujcie im za korzyść jaką wam przynoszą; lecz nie wkluczajcie ich w wasze społeczne braterstwo, chyba w takim tylko razie gdyby byli prawosławnymi, a zwłaszcza prawosławnymi słowianami, albowiem ci nie są dla was cudzoziemcami“. Nie jest że to ukazaniem palcem na siebie — na Moskali?

Następna rada tyczy wynajmywania się na żołnierzy, rada, która byłaby dobrą, gdyby ją takim dopełnić dodatkiem: nie wynajmujcie ramion waszych nikomu a przedewszystkiem carowi moskiewskiemu.

Daléj radzą: nie gonić za sławą nazwy „europejczyków“, ukazując w nazwie téj niemoralność, która podczas wojny wschodniéj sprzymierzyła przeciwko Moskwie całą zachodnią Europę. Z tego wynika, że Serbowie sprzymierzać się powinni, nie z Europą przeciwko Moskwie ale z Moskwą przeciwko Europie.

Radzą zachować prostotę obyczajów i nie przywdziewać w Serbji obcych odznak honorowych. W radzie téj brakuje dodatku: że oznaki honorowe moskiewskie są obcemi honorowi.

Radzą: pogardzać rozkoszą i zbytkami;
zachować czystość w obyczajach;
być miłosiernymi w karach.

Tę ostatnią radę upiększa przykład Moskwy, w któréj nie ma kary śmierci. Pozostałości jéj zwala „List“ na karb Tatarów i Niemców. Gdyby autorowie listu rozwinęli byli myśl powyższą, byliby doszli do tego rezultatu, że Moskwa jest tatarsko-niemiecki bękart ustrojony w pawie pióra słowianizmu, i daliby pokój wszelkim radom i przestrogom w imie moralności głoszonym.

Radzą daléj: w sądach trzymać się sumienia zwłaszcza zbiorowego i unikać jezuickiéj chytrości;

wzmacniać władzę, lecz ochraniać wolność zdania, w którem fałsz zwycięży „wiara w siłę prawdy, która jest od Boga“;

„nie wiele mówić o prawach i nie słuchać mówiących o nich, ale słuchać tych co mówią o obowiązkach“;

szanować duchowieństwo, dozwalać mu wielkiéj władzy, lecz nie dopuszczać ażeby się wyróżniało śród narodu;

nakoniec, szerzyć wiedzę i nauki pomiędzy ubogiemi.

„Chrońcie, powiadają patrjoci moskiewscy w ostatku, i rozwijajcie u siebie dobre zasady! Bądźcie wierni

[1]) Tego frazesu w oryginale moskiewskim nie ma.
[2]) Tego frazesu w oryginale moskiewskim nie ma.

nad moralnem i uczciwem prowadzeniem się członków; załatwienie korespondencji dla stowarzyszonych czy to prywatnych, czy urzędowych; popieranie wszystkich instytucji i stowarzyszeń szwajcarskich, które wcelu niesienia pomocy wychodcom już zawiązane zostały; oświecenie wzajemne przez urządzenie bibljoteczki i odczytów publicznych i zgromadzanie się towarzyskie. Prezesem stowarzyszenia jest Dr. Kamiński. Należy się spodziewać, że cele tak piękne doprowadzą stowarzyszenie Kościuszki, do połączenia się z Tow. Wzaj. Pomocy, gdyż wówczas tylko mogą one być w zupełności osiągnięte.

Trzecią wreszcie instytucją obchodzącą nas blisko w St. Gallen, jest komitet polski, złożony z samych Szwajcarów, którego prace dla sprawy naszéj, zasługują na uznanie i poszanowanie ze strony Polaków. Posyłam wam odezwę, którą ten komitet wydał:

„Obywatele, nieszczęśliwy koniec walki Polaków o wolność, tysiące ich pozbawił możności powrotu do ojczyzny swojej. Zdala od rodzinnéj ziemi błąkać się muszą po obcych krajach.

Odpychani od niektórych rządów, szukali i dotąd szukają schronienia na wolnéj szwajcarskiéj ziemi.

W ostatnich czasach setki ich wypuszczone z więzień austrjackich stanęły na ziemi naszéj bez znajomości języka, pozbawieni wszelkich środków, i w przyszłych troskach o los swój rachując jedynie na współczucie obcych im ludzi.

Rząd austrjacki, według urzędowych wiadomości zostawił im dwa dni do namysłu dla wyboru między Moskwą a Szwajcarją.

Czy który Szwajcar poradziłby im wybrać pierwszą?

O bezkarnem ich do kraju powrocie, obecnie mowy być nie może. Ci, co podobne pozwolenie otrzymali, i w ostatnich czasach z zaufaniem do ojczyzny wrócili, zostali uwięzieni, wysłani na Syberję, lub stryczkiem zgładzeni.

Pogłoski o możności bezkarnego powrotu Polaków do kraju pochodzą ze źródeł moskiewskich z celem, aby od Polaków odwrócić współczucie innych narodów. Rada związkowa dotychczas szła za popędem ludu szwajcarskiego, nieodmówiła podania pomocy prześladowanym; lecz obecnie postanowieniem swojem ograniczyła termin jéj udzielania do końca maja.

Nie sposób, żeby z upływem tego terminu wszyscy wychodcy bez wsparcia obejść się mogli. Trudy wojenne i więzień cierpienia, wielom odebrało siły. Wielu dla zupełnéj nieznajomości języka nie mogą znaleźć zarobku. Owem rozporządzeniem Rady związkowéj jedno z najświętszych i najpiękniejszych praw naszego wolnego państwa, prawo gościnności (Asylrecht) zostało ograniczone i znieważone.

Obowiązek, który zaniedbano, lud szwajcarski podejmie. Nie da on w siebie wmówić, że prawo gościnności nie może być w całéj obszerności zastosowane. W obec samych siebie, w obec szczęścia naszéj wolności, w obec Opatrzności, która nas tem szczęściem obdarzyła, musieliśmy się pokryć rumieńcem wstydu.

Szwajcarja wygnanym książętom nieodmówiła prawa gościnności i dla ich interessów uzbrajała się wielkim kosztem, a szczątkom narodu, który za swoją wolność krew wylewał, ma się okazać zimną i surową, ma swoje ramiona zamknąć?

Nie! — ty tego nie ścierpisz narodzie szwajcarski! ty jesteś wspaniałomyślny! ty pomożesz! a pomoc to powinna być rzeczą samego ludu. Każdy ma wziąć w niéj udział, i każdy w niéj swoją dobrą wolę okazać.

Dla przyjaciół mamy zawsze pieniądze, czyż dla cierpienia mieć ich nie będziemy? Temi uczuciami przejęty niżéj podpisany komitet uważa za swój obowiązek ogłosić nową subskrypcję dla kantonu St. Gallen, i powołuje współobywateli do udziału w niéj, ktokolwiek powinien był to rozpocząć, obojętna rzecz kto. Idzie tu bowiem o sprawę, o sprawę honoru szwajcarskiego ludu, i dla tego Związkowi obojętnymi się nie okażą.

Polski Komitet w St. Gallen.

Uwaga 1. Subskrypcja otwiera się na 3 miesiące, miesięcznie 50 cent.

Listy będą w tych dniach rozdzielone, kto listy nie otrzyma winien się udać po nią do jednego z członków komitetu, który składają panowie:

Członek Rządu Stejger, prezydent komitetu; landaman Sakser; Teodor Mejer; pisarz rządu Zollikofer; pułkownik wojsk związkowych Kirhhofer; Hohl; Otton Hebel i F. Bernet.

Uwaga 2. Pieniądze użyte będą wówczas gdy pomoc przez władzę Związkową udzielana ustanie.“

Głos ten znalazł odbicie u mieszkańców, którzy śpieszą z zapisywaniem się na składki.

POLSKA.

— Jenerał Józef Wysocki internowany w Linz, uwolniony został przez rząd austrjacki i wkrótce opuści Austrję. Minister stanu Schmerling zapowiedział, że stan oblężenia w Galicji zniesionym zostanie d. 18 kwietnia. Spodziewać się należy, że rząd austrjacki zwróci uwagę na zbyteczną surowość wyroków sądu wojennego w Galicji — i uwięzionych we Lwowie, w Krakowie, w Ołomuńcu, i w innych fortecach uwolnić zechce z więzienia, dopełniając takim sposobem aktu którego trudno po nim spodziewać się, ale który dobra i zdrowa polityka nakazuje dopełnić.

— Dnia 2 marca w Wiedniu stawał przed sądem Józef Zagórski, aptekarz z Währing, obwiniony o dostarczanie broni do Polski. W procesie tym był zamieszanym Dr. Kamiński. Sąd skazał ob. Zagórskiego, na 3 miesiące więzienia.

— C. k. wyższy sąd krajowy lwowski, ogłosił wyroki, przeciw następnym oskarżonym o zbrodnię naruszenia spokojności publicznéj i przestępstwa prasowe: 1) Jan Dobrzański redaktor „Gaz. Nar.“, skazany na 4 miesiące więzienia i utratę 300 złr. z kaucji; 2) Karol Stupnicki b. redaktor tejże gazety, na 3 miesiące więzienia; 3) Ludwik Powidaj b. redaktor „Kroniki“, na 6 miesięcy więzienia; 4) Juljusz Robert Niedźwiecki współpracownik, na 1 miesiąc więzienia; 5) Hipolit Stupnicki, na 14 dni więzienia. Prócz tego sąd orzeka potrącenie z kaucji złożonéj za „Gazetę Narodową“ 500 złr.

— Donoszą nam z Warszawy, że na balach u hr. Berga i innych moskiewskich dygnitarzy bywały z Polek: pani Stanisławowa Kossecka z córkami i z panną Gerlicz, córką b. wice-prezydenta miasta Warszawy za czasów Paskiewicza. Tańcujące wieczorki odbyły się w Warszawie u pp. Wojdów, Szlubowskich, Kuszlów i Krosnowskich.

— Dnia 5go marca moskale obchodzili w Warszawie wstąpienie na tron swojego Cara. Obchód ten odbył się według zwykłego ceremonjału. Odznaczył się zaś tem, że Berg kazał sprowadzić do zamku wójtów i sołtysów i w osobnéj sali miał do nich mowę o wierności i mniemanych łaskach cara. Pomiędzy ostatniemi zakomunikował im nową, to jest że rodziny tych, którzy za zdradę ojczyzny i podłą służbę carowi zostali przez powstańców śmiercią ukarani, uwolnione zostały od poboru wojskowego. Nie bardzo więc car hojnie rodziny zdrajców obdarzył. Inne szczegóły téj urzędowéj, carskiéj manifestacji, nie zasługują na zanotowanie.

— Komisarze włościańscy i inni Moskale urzędnicy Milutyna i Czerkaskiego, namawiali obywateli, ażeby podali adres do cara z prośbą o zniesienie stanu oblężenia. Obywatele jednak, jak pisze „Dz. Pozn.“ mając na względzie, że władze wojskowe mimo srogiego gnębienia i okrutnego postępowania, mniéj jednakże objawiają wyraźnéj dążności niż ci cywilni moskale do systematycznego wynarodowienia, wolą raczéj zostać pod uciskiem stanu wojennego, niż oddać się w ręce stronnictwu czyhającemu na zupełną zagładę narodowości i imienia Polski, i adresu podać nie chcieli.— W ostatnim czasie, bardzo znaczna liczba urzędników tak sądowych jak administracyjnych, została bez wyraźnego powodu przeniesioną z miejsc dotychczasowego urzędowania do innych miast, a mianowicie w Kaliszu nastąpiły liczne podobne zmiany. Taka przemiana miejscowości i zerwanie długoletnich często stosunków, nader przykro daje się uczuć wielu rodzinom. Między osobami wywiezionemi na Sybir d. 28 lutego, znajdował się p. Waszkowski, b. urzędnik rządu gubernjalnego, ojciec powieszonego Naczelnika Miasta, towarzyszyła mu córka. Matka w następstwie tych wypadków, wpadła w obłąkanie i znajduje się obecnie w szpitalu Dzieciątka Jezus.

— „Posener Ztg“ donosi, iż magistrat poznański miał podobno zanieść na drodze dyplomatycznéj protest do Rzymu przeciw instalowaniu ks. Ziętkiewicza przy poznańskim kościele farnym przez ks. arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego.

— Rewizje w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich powtarzają się perjodycznie. W ziemi Michałowskiéj d. 18 z. m. jeden z żandarmów gołubskich w towarzystwie kilku ułanów, odbył rewizje po dworach w Piątkowie, Pułkowie, Lipnicy i Ryńsku, lecz bezskutecznie. Powód rewizji niewiadomy, domyślają się że powodem być może zapobieżenie chronieniu się popisowych przed spodziewaną branką w Kongresówce.

— Wieś Lipia góra w pow. kwidzyńskim, przechrzczoną została urzędownie na Lindenberg. Niemczenie więc polskich ziem odbywa się w systematyczny i uparty sposób, któremu tylko silnem skupieniem w obronie naszych interesów zaradzić będziemy mogli.

— Czytamy w „Dzienniku Pozn.“ że redaktor dziennika „Märkische Kirchenblatt“ (katolickiego), skazany na 25 talarów grzywny, stosownie do wniosku prokuratorji, potępiającéj go na zasadzie: przekroczenia granic prawa o wykładzie dogmatów, z powodu ustępu zamieszczonego w tymże dzienniku pod napisem: „proces przeciwko Polakom i akt oskarżenia w nrze z 26 listopada r. z.,“ który to ustęp głównie dotyka twierdzeń i dowodzeń prokuratorji, mianowicie pp. Adlunga i Mittelstaedta, przeciw dziewięciu kapłanom polskim, oskarżonym przed sądem stanu, kładąc nacisk na to, że prokuratorja nie rozumiała dostatecznie dogmatów katolickich.

— W dniu wczorajszym w Monachjum, w salach ob. Drentwett, artysta Józef Gungl z orkiestrą swoją dał koncert, którego całkowity dochód przeznaczył na korzyść Polaków, wypuszczonych z więzień austrjackich.

— Trzeci list p. Szczebalskiego w „Mosk. W.“ nie daje także miru wszystkiemu co ma związek z Polską, Panu Szczebalskiemu już mniéj chodzi o samo pożarcie Polski i polskości, a więcéj o sposób pożarcia z taktem i namaszczeniem smakosza podnoszącego proces jedzenia do godności sztuki, z przyprawami ułatwiającemi trawienie. Mowa tu obecnie o różnych rzeczach i niektórych innych, o traktatach kongresu wiedeńskiego, angielskich lordach dyplomatach w rodzaju lorda Napiera, polityce pruskiéj, Sabaudji i Nicei. o kłopotach jakich z powodu roli opiekuna przyjętéj względem Polski doznaje Rosja, a za którą nie tylko prawnych procentów nie odbiera, lecz jeszcze z własnéj kieszeni dokłada, o szlachetności Rosji, niewdzięczności i marzeniach Polski, o finansach i t. d. i t. d., co wszystko wypowiedziane właściwą panu Szczebalskiemu mową, z właściwym mu poglądem czynownym, z okien bióra policyjnego na sprawy tego

---

prawosławiu i jednolici w oświeceniu duchownem! Nie zdradzajcie nigdy braterskiéj równości i bądźcie zgodni w narodowym celu! Dążcie do oświaty i prawdy i osiągnięcia w zgodzie wszelkiego społecznego dobra i rozumnéj doskonałości!

„Resztę, co jest sprawiedliwem i użytecznem, powie wam własny wasz rozum: my zaś uważaliśmy za nasz obowiązek powiedzieć wam to, czego nas doświadczenie (!) nauczyło, i przestrzedz was od omyłek, w jakie łatwo wpaść narodowi wchodzącemu w obcy dla niego zakres umysłowych stosunków z innemi europejskiemi narodami. Inne słowiańskie plemiona wcześniéj niż wy weszły w te stosunki: nie było komu ich ostrzedz przed grożącem niebezpieczeństwem i ciężkim był los ich. Czechowie i Polacy dostali się pod cudzą władzę: my uratowaliśmy się, lecz dopiero teraz zaczynamy leczyć się z choroby, która nam duchową śmiercią zagrażała (?). Nas uratowały, jak już mówiliśmy, stałość narodu, święte prawosławie i łaska boża: lecz nie prędko jeszcze znikną ślady choroby; nie prędko jeszcze zostaniem my iście ruską ziemią, żyjącą w duchu ruskiéj samoistności. Byłoby grzechem i wstydem, gdyby nasze doświadczenie nie posłużyło na korzyść młodszéj naszéj braci, wstępującéj w nowe szranki życia społecznego, nie posłużyło na korzyść waszą i tych których jeszcze Bóg powoła; albowiem spodziewamy się, że dzień łaski bożéj zawita i dla wszystkich innych.

„Być może, iżeśmy wiele wam nie dopowiedzieli, albo powiedzieli nie jasno, albo nawet mylnie. Dopełńcie bracia niedopowiedziane, zrozumcie powiedziane niejasno, poprawcie omyłki, a słowa nasze, słowa z serca i miłości, przyjmcie z miłością i dobrą wolą. Oby Serbja była szczęśliwą i silną, radością dla wszystkich Słowian i przedmiotem poszanowania dla wszystkich narodów.“

Na to, ażeby „Serbja była szczęśliwą i silną, radością dla wszystkich Słowian i przedmiotem poszanowania dla wszystkich narodów“, potrzeba, najprzód, ażeby nie słuchała rad moskiewskich, a to dla tego, że:

1) Moskale nie mają prawa dawać rady;

2) Nie mają możności dawać dobre rady.

Co do 1go. Wszelkie prawo w moralnem pojęciu jest wynikiem zasługi a zasługa wynikiem spełnienia obowiązku. Jak Moskale pełnią swój obowiązek? zaborami! zaborami bez końca i miary! zaborami wszędzie i wszystkiego! targaniem się na największe ludzkie uczucia, bo na uczucia miłości ojczyzny! deptaniem nogami najświętszych praw narodowego bytu! oblewaniem się krwią ludzi, broniących domowych ognisk, ojczystéj wiary, narodowego języka, obyczaju i zwyczaju? I ci ludzie, cuchnący krwią, skąpani w łzach, z wyrazem miłości na ustach i pokory w oczach, śmią dawać rady?..

Co do 2go. Występując z przestrogami i radami, chwalą się doświadczeniem — w czem? Doświadczenie daje praktyka. Owóż praktyka moskiewska jest tego rodzaju, że nabyte z niéj doświadczenie jest doświadczeniem zbrodni. Czyż może zbrodnia dobre dawać rady? Gdyby tak być mogło, byłby to pierwszy, jedyny i w swoim rodzaju oryginalny przykład złoczyńcy nauczającego moralności.

Własne bezpieczeństwo radzi: na oryginalność podobną patrzeć jak na komedję i nie wierzyć miodopłynnym wyrazom z obawy, aby do miodu nie była przymieszana trucizna, któréj obecność odkryliśmy powyżéj, w takiéj ilości, że ta jest dostateczną do zatrucia narodu, do zarażenia go wszystkiemi naraz rodzajami pychy, przed którą Serbów ostrzegają Moskale i pychą duchowną, nadającą prawosławiu alkoraniczną nieomylność i pychą rozumową, potęgującą zarozumiałość prawosławia aż do poprawiania dzieła rozumu Bożego, przez wykluczanie ze społeczeństwa ludzi nieprawosławnych i pychą siły materjalnéj, biorącéj wielkość Moskwy za wzór, tem niebezpieczniejszy, że zaklinający się na miłość, udający pokorę, podchlebiający, spowiadający się z win i poprawę przyrzekający.

Poprawę zacząć należy od wynagrodzenia krzywd. Tego patrjoci moskiewscy nie przyrzekają i dla tego zapewne zbiorowe sumienie prawosławno-moskiewskiego społeczeństwa dało Murawiewowi „carte blanche“ na mordowanie i grabienie Polaków. Piękny zaiste dla Serbów przykład poprawy! piękny wzór do naśladowania!.. Poprawione w 1860 r. społeczeństwo, w 1863 r. zbiorowem sumieniem powstało przeciwko upominającym się o sprawiedliwość i to zbiorowe sumienie jednym ciągiem przez dwa lata okradało, rozbijało, grabiło, mordowało, wieszało, strzelało, więziło i w Sybir wysyłało tysiące niewinnych.

Piękny przykład!.. świetna poprawa!..

Serbjo! słuchaj doradzających ci Moskali i staraj się o to, ażeby kiedyś i twoje „zbiorowe sumienie okradało, rozbijało, grabiło, mordowało, wieszało, strzelało, więziło i w Sybir wysyłało tysiące... niewinnych.“

Albo: słuchaj sumienia chrześcjańskiego, kochającego wszystkich ludzi zarówno jak braci; a jeżeli ci koniecznie narodowego przykładu potrzeba, to patrz na Szwajcarję, która swego broni a cudzego nie pragnie i przytem: ofiary moskiewskiego poprawionego zbiorowego sumienia karmi, poi, przyodziewa, leczy, w dom gościnnie przyjmuje, z niewoli wykupuje i około Kościuszkowskiego grobowca na naukę zgromadza.

Masz dwa, Serbjo! wzory przed sobą: wybieraj. Oto nasza, polska rada.

świata. Czytając to wszystko, przychodzi na myśl mimowolnie czy p. Szczebalskoj nie liczył się do nihillistów tak zwanych, nim poczuł w sobie publicystowskie natchnienia i został socjalistą i dworzaninem ze szkoły Katkowa, do stopnia osobnéj, szczególnéj nauki podnoszącéj stworzoną przez siebie teorję wszechgrabieży. Mówi także p. Szczebalskoj o jakimś tajemniczym, zaczarowanym rękawie, z którego co chwila wypadają ku zdumieniu świata i Polaków, różne niespodzianki i hokusy — pokusy polityczne w postaci reform różnych i przeobrażeń, jak sprawa włościańska, klasztorów, unjacka, ustawa wychowania, reforma sądowa, reforma systemu podatków; które swoją nagłością z jaką na nieprzygotowanych niespodziewanie spadają, wprawiają Polaków w stan roztargnienia i odurzenia, dający reformatorom możność krajać, rznąć, szyć i pruć wszystko na wszelki możliwy sposób. I w tym tajemniczym rękawie zaczarowana jest siła i moc Moskali w Polsce, jak twierdzi pan Szczebalskoj. Jest w tem nieco słuszności,—chaos przez nich sprawiony w stosunkach towarzyskich i społecznych, w sprawach boskich i ludzkich najsilniejsze głowy byłby w stanie o zawrot przyprawić, nawet samychże przetworzycieli i reformatorów, co już i dziś nie widząc możności wywikłania się z zamętu i nieładu i wyjścia zeń, brną na ślepo daléj, bo stanąć nie mogą. Nie przeto jednak aby cicha rezygnacja z jaką naród umęczony przyjmuje wszelkie złe i zniewagi codzienne w imię tego przekonania, że złe samo przez się pęknąć i przesilić musi, miała być wpływem odurzenia kuglarskim tumanem, jakim w oczy światu całemu chce cyganić zgraja służek i przedajników carskich; główną przyczyną owego roztargnienia jest ciągła niepewność o bezpieczeństwo i całość swojéj kieszeni i osoby, ciągła potrzeba zwracania uwagi, by w pierwszéj nie poczuć niespodzianie jakiéj obcéj ręki sięgającéj po resztki krwawego grosza, a w drugiéj by nie poczuć niespodzianie na kołnierzu prawicy policyjnego zbira, lub na plecach nahajki kozackiej z usłyszeniem znanego hasła „dawaj na wodku!“

Podług p. Szczebalskaho kraj zwany Królestwem Polskiem, używał dotąd szczególnych w porównaniu z carstwem przywilejów. Otóż dowiadujemy się bowiem, że gdyby Królestwo Polskie pod względem budżetu, znajdowało się na równych prawach z Rosją, w takim razie powinnoby płacić nie 3,300,000 rs. rocznie jak dotąd, lecz 9 miljonów rs. przeszło, czyli około 40% z ogólnych dochodów, do kasy ministerjum wojny w Petersburgu, na utrzymanie armji carskich, któremi jest zalane ciągle. Lecz dla czegoż p. Szczebalskoj tak umiejący liczyć, nie wziął pod rachunek corocznego podatku krwi, wydzierającego kilkanaście tysięcy samego kwiatu młodzieży, by je zmarnować gdzieś tam na Kaukazie lub w azjatyckich stepach. Naucza nas p. Szczebalskoj, że Rosja okazywała pomoc Polsce w każdem trudnem położeniu téj ostatniéj, na dowód czego przytacza, że ks. Gorczakow podczas zarządu swego, zrobił oszczędności 10,000,000 rs. a skarb caratu nie użył ich, choć sam się znajdował w krytycznem położeniu i choć co większa, ze skarbu królestwa należały się znaczne długi do kazny, które szanowny autor listów warszawskich oblicza na 25,000,000 rs. przeszło. Dziwna to za prawdę wstrzemięźliwość, któréj znaczenie również się z trudnością daje wytłumaczyć, jak owe niezrozumiałe znaczenie owego tajemniczego długu polsko-moskiewskiego, co bardzo coś przypomina rachunki opiekuna z majątku swego pupilla, używszy przytoczonego wyżéj porównania p. Szczebalskaho, na które w obecnym razie zgodzić się możemy, przypuszczając pod postacią owego długu, dyplomatyczny sposób pokrywania własnego marnotrawstwa za pomocą cudzéj kieszeni. Między innemi, p. Szczebalskoj wspominając o podstępnem wynarodowianiu Polaków w Poznańskiem i w Prusach przez rząd pruski, w następny sposób się wyraża: „Markiz Wielopolski starał się zlać w jedno i spolszczyć (?) całą 5 miljonową ludność Królestwa; my zaś (t. j. rząd carski) przeciwnie, powinniśmy dążyć do wyosobnienia z ogólnéj liczby mieszkańców wszystkich znajdujących się między nimi plemion, i z tego punktu widzenia zamyślone w najnowszéj ustawie, zgruppowanie różnych narodowości znajdujących się w Polsce ma ważne znaczenie.“

Tak więc p. Szczebalskoj Margrabiemu Wielopolskiemu przypisuje ów szlachetny okrzyk jednozgodnie wydany z piersi całego narodu chcącego wolności nie tylko dla siebie lecz i dla wszystkich równouprawnienia bez różnicy stanu, wyznania i pochodzenia; tak samo rząd najezdniczy usiłuje skonfiskować na korzyść swoją ogłoszone przez Rząd Narodowy Polski, uwłaszczenie ludu wiejskiego. Niech nam wolno tu będzie rzucić p. Szczebalskomu pytanie: w imie jakiéj logiki zestawia obok siebie, przypisywany przezeń Margrabiemu Wielopolskiemu zamiar spolszczenia Polaków w Polsce, i obecnie przeprowadzający się zamach przeciw narodowy rządu carskiego, wyszukującego jakichś oddzielnych narodowości? A jeśli rząd carski tak jest czuły w Polsce na prawa i zasadę narodowości, to dla czegóż każe drukować dla Żmudzinów w gubernji Kowieńskiéj, książki w żmudkim języku, moskiewskiemi czcionkami? dla czego zabrania Gruzińcom na Kaukazie używania ojczystéj mowy w szkołach? dla czego Małorusinów za Dnieprem prześladuje za używanie rodzinnego narzecza? dla czegóż nawet wiernopoddanych carowi niemców z Kurlandji, co tyle ...bergów, ...manów, ...erów dostarczyła, chce zmoskalić?

W drugim liście swoim p. Szczebalskoj przykładając palec do czoła, zadumywał się nad tem: czem się to dzieje że w Polsce mówią po polsku nawet moskale; w obecnym trzecim już liście, także z palcem na czole, z miną głębokiego dyplomaty rostrzygającego losy narodów, zadaje sobie następne pytania: co my (moskale) możemy z Polską zrobić? Co my powinniśmy z nią zrobić?

Pytanie rzeczywiście żywotne i ważne... świat cały, a szczególniéj my skazani na pożarcie, w pełnem bojaźni i oczekiwania milczeniu, wyglądać winniśmy, jaki to ptak skrzydlaty wyleci z pod strzechy zwanéj mozgownicą p. Szczebalskaho! Czekamy na wyrok... ogłaszający zapewne z jakim sosem czerwonym czy białym przyprawieni być mamy, lecz p. Szczebalskoj widocznie zdecydować się nie może na ostateczne roztrzygnięcie tych dwóch twardych dla mozgów dyplomatycznych pytań uczynionych sobie przez samegoż siebie przy początku listu. Dopiero bowiem aż przy końcu długiego listu, o treści którego główniejszych danych napomknęliśmy pobieżnie, następuje trudne rozwiązanie, i zjawia się kulawa kaczka kwacząca stylem Katkowa: że klassy oświecone w Polsce mogą stać się niebezpieczne dla Rosji w razie gdy Polska będzie miała oddzielne urządzenia, i pozostanie osobnem od Rosji państwem, płodem dojrzewającym by się późniéj oderwać, a także gdy mieszkańcom kraju polskiego pozostawione będą szczególne przywileje.

Takie jest zakończenie listu p. Szczebalskaho, śpiewające chrapliwie znaną już dobrze z kąd inąd piosenkę polityczną Katkowską i spółki.

Przegląd polityczny.

„Dziennik Poznański“ umieścił list z Warszawy wykazujący szkodliwość rozszerzanych plakatów, które wywołują nowe aresztowania nie osiągając żadnego z celów zamierzonych. Już dawno w podobny sposób i nasi korespondenci, szczególniéj z Sieradzkiego oświadczali się przeciwko téj formie odzywań się do publiczności, jako będącéj nie na czasie. Dzisiaj tylko praca bez hałasu i manifestowania się jest możliwą, a więc i skuteczną. Inne dzienniki jak „Czas“, „Nadwiślanin“ z powodu ogłoszeń dekretów stanowiących komitet reprezentacyjny, silnie naganiają występowanie w imieniu Rządu Narodowego i dowodzą, że władza jego nie egzystuje. My tutaj za granicą będąc, w braku wszelkich wiadomości od naszych korespondentów o rządzie, nic stanowczego w téj mierze powiedzieć nie możemy. Głosy z kraju w kwestji jego egzystencji mają jedynie powagę, i dla tego czekamy na oświadczenie się i sformułowanie woli i opinji ludności pozostałéj w kraju w téj wielce ważnéj dla sprawy narodowéj rzeczy.

„Morning Post“ pisze, że Moskwa w obec mocarstw otwarcie mówi o wcieleniu Królestwa. Katków zaś w nrze 36 „Mosk. Wied.“ w artykule wstępnym oświadcza, że z powodu, iż przez aneksję Księstw Nadelbiańskich równowaga europejska naruszoną zostanie, Rosja potrzebuje się zabezpieczyć od podniesionéj przewagi Prus i równowagę tę przywrócić przez wcielenie Królestwa. Uważa on wcielenie jako wynagrodzenie Rosji za dozwolenie przeprowadzenia zamiarów Bismarka nad Elbą. Z artykułu tego widoczną jest rzeczą, iż zniszczenie Królestwa zostało ułożonem pomiędzy Prusami i Rosją na zjazdach panujących zeszłego roku. Zdaje się, że i Austrja nie jest mu przeciwną. Z Wiednia donoszą nam, że pomimo odrzucenia propozycji Bismarcka co do Księstw nadelbiańskich w odpowiedzi na ostatnią notę pruską, którą to odpowiedź wręczył już p. Karolyi gabinetowi berlińskiemu, cesarz i p. Mensdorf skłania się do zgody z planami pruskiemi, za co ma mieć poręczone przez Prusy i Rosję posiadanie wszystkich ziem jego państwa, nie należących do rzeszy niemieckiéj. Tak więc skutki odnowionego troistego przymierza coraz są jaśniejsze, a niebezpieczeństwo ich dla wolności tak Niemiec, Włochów, Francji jak i innych narodów coraz widoczniejsze. Prusy przyłączają Szlezwig-Holsztyn do swego terytorjum, Rosja za to wciela Królestwo, a oba te państwa pomagają Austrji w utrzymaniu Wenecji i w wojnie przyszłéj z Włochami. Opuszczenie sprawy polskiéj przez mocarstwa zachodnie i upadek powstania odbija się więc w kierunku całéj polityki europejskiéj — i wywoławszy reakcyjne przymierze Prus, Rosji i Austrji, zagraża interesom wszystkich narodów i grozi wywołaniem powszechnego zawikłania, które może już nie jest tak dalekiem, jak się na pierwszy rzut oka zdawać może. Gorczaków oświadczył francuskiemu ambasadorowi, że niezbędnym warunkiem zbliżenia się znowu Rosji do Francji jest aby odtąd sprawą polską nie zajmowano się jako europejską; baron Brunow poseł moskiewski, odezwał się w podobnéj myśli w Londynie, tymczasem sprawa ta do tego stopnia jest europejską, że i w téj chwili jest ona osią obrotową, około któréj kręci się przyszłość niedaleka Skandynawji, Niemiec, Włoch i prawie wszystkich innych narodów. Donosiliśmy, że Rosja w Grudniu po raz pierwszy zażądała w Wiedniu, ażeby stan oblężenia w Galicji był utrzymany, aż do ukończenia reform socjalnych w Królestwie, gabinet wiedeński ustąpił i stan oblężenia przedłużył. Teraz powtórzone zostało to żądanie z dodatkiem, żeby stan oblężenia w Galicji był utrzymany aż do epoki ukończonego wcielenia Królestwa do Rosji. Gabinet wiedeński jednak oświadczył, że stan oblężenia w Galicji zniesie 18 kwietnia. Być więc może, że wcielenie Królestwa nastąpi przed terminem powyższym, albo też oświadczenie to jest wyrazem wahania się gabinetu wiedeńskiego i chęcią zbliżenia się do Francji. Najprawdopodobniéj jednak przez to wahanie gabinet wiedeński spodziewa się wytargować nową koncesję ze strony rządu moskiewskiego w kwestji żądanego przezeń zagwarantowania posiadłości austrjackich. Położenie Europy niejasne i niepewne, długo takiem pozostać nie może, nagromadzone materjały palne, wywołać muszą zajścia i wstrząśnienia wielkiéj wagi.

Odpowiedź Austrji na wnioski pruskie doszła do Berlina 7go marca; treść jéj w szczegółach niewiadoma, lecz w ogólnym charakterze jest odmowna. Niektóre dzienniki twierdzą, że Austrja postawiła inny projekt roztrzygnięcia téj zawiłéj sprawy i uważa się za współwłaścicielkę Szlezwigu i Holsztynu. Wielu obywateli Flensburga aresztowali Prusacy za podanie adresu do Napoleona, o powrócenie północnego Szlezwigu do Danji. Tymczasem ministerjum pruskie ma wkrótce przedstawić izbom projekta tyczące się przyszłéj floty pruskjéj. Król pruski i p. Bismark mają odwiedzić Księstwa Nadelbiańskie; zapewne stosowna demonstracja przez policję przygotowaną będzie.

W Austrji spór z wydziałem finansowym jeszcze nie rozwiązany; rząd się zgadza na oszczędności w budżecie, które posuwa do liczby 20 milionów złr., lecz żąda uczynić to ryczałtowo bez względu na ten lub ów wydział budżetu, nadto wymaga zatwierdzenia budżetn na rok 1866 i to jest właśnie głównym punktem sporu. Wydział finansowy żąda oznaczenia ograniczeń w każdym po szczególe dziale budżetu, i zastrzega, żeby przelewy z jednego działu do drugiego nie miały miejsca, sumę zaś samego budżetu wojskowego, zmniejszyć chce o 17 mil. guldenów. Do kłopotów finansowych Austrji, przybył nowy kłopot polityczny, który nie małe wrażenie zrobił w ministerjalnych sferach w Wiedniu. Konferencja bańska, mianowana przez rząd do ułożenia projektu prawa wyborczego, przygotowała adres do cesarza wyrażający życzenie wspólnego obradowania z Węgrami, a także przyłączenia do Kroacji pogranicza i zjednoczenia się z Dalmacją.

W rozprawach nad adresem w Senacie we Francji p. Boissy wyrzekł, że spodziewa się, iż konwencja 16 września nie przyjdzie do skutku. Wybory na szóstego członka do rady głównéj Kościoła reformowanego w Paryżu, odbyły się 8 marca; obranym został p. Guizot, zwany papieżem protestantów francuzkich, większością 1298 głosów przeciw 1288. Książe Morny, którego nieprzyjaźń dla Polski powszechnie jest znaną, umarł w Paryżu 10 marca.

We Włoszech nic nowego; Wiktor Emanuel bawi się w Medjolanie, gdzie go ludność z zapałem przyjmuje. W izbie deputowanych, w braku innych przedmiotów, toczą się rozprawy o zniesieniu kary śmierci. Raport ministra skarbu, okazuje smutny stan finansów włoskich. Przychód zwyczajny wynosił w r. zeszłym 635,605,607 fr., nadzwyczajny 33,983,161 fr.; wydatki zwyczajne 806,656,147 fr., nadzwyczajne 69,983,161 fr. Niedobór więc wynosi 207,200746 fr. W Rzymie odbywa się jubileusz; karnawał odbył się świetnie i spokojnie, w skutek polecenia narodowego. Deficyt państwa rzymskiego wynosi 29,542,000 fr.

W Grecji niezadowolenie wzrasta; stronnictwo Bulgarisa i stronnictwo tak zwane Ateńskie, połączyły się w celu stawienia opozycji rządowi.

W Meksyku zupełne powstanie, z jednéj strony partja klerykalna podnieca rokosz, z drugiéj silne oddziały Juaristów coraz gęstszą siatką owijają Meksyk. Komunikacje zerwane, władze przestały funkcjonować, oddział złożony z Węgrów i Polaków, miał potyczkę w Jukatan z gierylasami, połowa oddziału zginęła, druga w niewoli, oddział ten składał się z 480 ludzi. Dezercje z legjonów znowu się powiększają, ajenci Juareza publicznie kręcą się i werbują w Meksyku. „Herald“ podaje ciekawą wiadomość, że w Mortos prowincji blizko Oajacca, znaczna liczba klerykałów prowadzi układy z Juaristami, żądając pewnych ustępstw dla duchowieństwa, za co obiecują przywrócić Juarezowi władzę i możność wypędzenia Maksymiljana. Z prywatnych korespondencji donoszą, że Montilly, Ovidos i kilku innych, głównie kierują tą sprawą. Potworzone oddziały z Meksykanów w guście gwardji narodowéj, przy pierwszéj potyczce z gierylasami, nietylko że rzucają transporta, ale często łączą się z braćmi. Wiele drobnych francuzkich oddziałów eskortujących dostało się do niewoli Juaristów, z powodu zdrady przewodników Meksykanów. Pod Espanoco del Diabolo kompanja francuzka mężnie walczyła, tak, że 10 tylko z niéj ocalało. Miasto Tuerte napadnięte zostało przez Juaristów, wojsko cesarskie wytępione, a dowodzący niemi jenerał Vega rozstrzelany.

Wojna w Stanach Zjednoczonych ma się ku schyłkowi. Konfederaci opuszczają główne swoje stanowiska, koncentrując siły swoje koło Richmondu, do którego udali się pełnomocnicy Lincolna, jenerał Singleton i sędzia Hugues z misją pokojową. Mówią, że jeneralisimus południowych jenerał Lee, ma zamiar wycofać wojska z Richmondu i Petersburga i zrejterować do Lynchburga, gdzie ma połączyć się z Boregardem. Dzienniki południowe otrzymały rozkaz nieogłaszać wiadomości z pola bitwy. Dnia 17 lutego Charleston opuszczony przez konfederatów, którzy spalili połowę miasta, składy bawełny i prochu. Wielu mieszkańców znalazło śmierć w gruzach miasta. Jenerał unjonistów Gilmor, uratował znaczną ilość ciężko ranionych, zabrał 240 dział i wiele broni. Wilmington po upartym szturmie fortu Anderson, został zdobyty. Załoga częścią wzięta w niewolę, część ratowała się ucieczką. Jenerała Hope ściga ku północy jenerała unjonistów Terry. Sherman pędza uciekających konfederatów w północnéj Karolinie. Dnia 19 lutego znajdował się przy Winslor.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).